

Gdzie kończy się historia, a zaczyna wiara...?

Opowiadanie o Annie z Przemyślidów

Niebo ściemniało się już, kiedy pospiesznie wychodziłam ze szkoły. Nie zauważyła mnie nawet pani sprzątająca, siedząca w swoim kantorku obok drzwi wyjściowych. Nic dziwnego - pomyślałam. Jest już sporo po 5, więc nikt nie musi pilnować drzwi przed wiecznie chętnymi do ucieczki osobnikami. Wiedziałam, że ten dzień nie będzie dla mnie łatwy. Ze łzami w oczach przycisnęłam mocniej do klatki piersiowej trzymaną książkę. To spotkanie nie było dobrym pomysłem i wiedziałam o tym od samego początku. Ale wszyscy się uparli, począwszy od wychowawczynie. Mieliśmy zostać po lekcjach i pożegnać się „jak to przystało na porządną klasę”. Ale pożegnania są niczym pieczęć na liście skazującym na wieczne oddalenie od przyjaciół i miejsca, które znam. Próbując oderwać myśli od tego okropnego tematu, zerknęłam na książkę. Miała grubą i twardą okładkę oraz pozłacane litery.

Był to zbiór domniemanych opowieści oraz legend dotyczących mojej (niestety już niedługo) gminy Siechnice. Prezent wydawał mi się jednak nieciekawym. W końcu i tak nie będzie to już mój dom ... Wbiegłam na klatkę schodową i weszłam do mieszkania. Torbę niedbale porzuciłam na schodach. Pogoda za oknem, zdecydowanie pogorszyła się i po chwili zaczęłam słyszeć kropelki deszczu uderzające o szybę. Tak, to zwiastowało ulewę. Może i lepiej, przynajmniej nie będę zła, że zamiast korzystać z pogody, szykuję się do przeprowadzki.

Po kilku godzinach bezsensownego wkładania rzeczy do pudeł i ponownego ich wyjmowania, ze względu na ciągłe zmiany koncepcji mojej mamy, w końcu mogłam opaść na łóżko i odpocząć. Jednak nie chciało mi się spać. Moje myśli za szybko formowały najgorsze scenariusze co do obecnej sytuacji w moim życiu. Zerkając przelotnie na zegarek, uświadomiłam sobie, że jest już 20,00. Na dworze dawno przestało padać, a teraz panowała tam jedynie niczym niezmacona cisza i wspaniale współgrająca z nią ciemność. Postanowiłam, nic nie mówiąc mamie, na bardzo krótką chwilkę wyjść na dwór i nacieszyć się owym spokojem nocy. Schodząc po schodach, przypadkiem kopnęłam leżącą torbę. Nie zwróciłabym na to uwagi, gdyby nie książka, którą tam ujrzałam. A co mi tam - pomyślałam, jeśli jest słaba, mogę po prostu więcej do niej nie wracać. Złapałam więc zbiór legend i niezauważona wyszłam z mieszkania.

Poczułam na twarzy nocne powietrze... Usiadłam na ławeczce, niedaleko mojego bloku i otworzyłam książkę. Przystudiowałam spis treści i okazało się, że większość legend dotyczy mieszkającej tu ludności i ich wierzeń, oprócz jednej... Była ostatnia na liście i jedyna wydawała się rzeczywiście warta uwagi. Było tam coś o księżnej Annie. To, jak sądzę, nasza patronka - pomyślałam, przypominając sobie pewną lekcję sprzed dwóch lat, na której pani przybliżyła nam życiorys tej kobiety. Nie będę się oszukiwać - nic z tego nie pamiętałam. Odsuwając od siebie tę myśl, przekartkowałam książkę i zaczęłam lekturę.

Źródła powiadają, że Anna dotarła na ziemie Polskie w latach 1214-1218, kiedy wyszła za mąż za Henryka Pobożnego. Podobno była spokojną kobietą i dobrą żoną. Jej niczym niezmacona wiara obudziła w niej pragnienie niesienia pomocy poganom, którzy w owym czasie nadal byli częstym w zjawiskiem na owych ziemiach. Mówiono, że nigdy nie wierzyła w magię, a jej życie było pozbawione jakichkolwiek sytuacji, które dzisiejsi ludzie uznaliby za niewytłumaczalne. Jednak jak było naprawdę ...

Jak wiadomo to za sprawą księżnej Anny powstały Siechnice. To ona sprowadziła na Śląsk zakon Szpitalników z Czerwoną Gwiazdą, którzy założyli tę miejscowość. Takie właśnie przekazy może znaleźć w większości książek historycznych. Jednak miejscowa ludność mówi inaczej. Krąży tu legenda, która lepiej tłumaczy nam, dlaczego akurat w tym miejscu miały

powstać Siechnice, a jak wiadomo w każdej legendzie znajdziemy ziarno prawdy...
Minęło już wiele lat od przybycia Anny na dwór Polski. Ludzie od razu widzieli w niej dobrą kobietę, której zależało na bezinteresownej pomocy. Kiedy dowiedziano się o przybyciu na Śląsk Szpitalników z Czerwoną Gwiazdą, wśród mieszkańców zapanowały mieszane uczucia: schryścianizowana część społeczeństwa cieszyła się z pojawienia się nowego klasztoru, jednak ci, którzy dotychczas trzymali się swoich pogańskich wierzeń, zbuntowali się przeciwko zakonowi i księżnej Annie. Podobno powstał plan ... poganie w tamtych czasach tworzyli odrębne grupy, nieco odstające od reszty ludności. Rzekomo mieszkali razem w ogromnych izbach, nawet po kilkanaście rodzin i próbowali zminimalizować dopływ chrześcijańskich prądów do ich małych społeczności. Jednak to, co zrobiła księżna Anna wstrząsnęło nimi. Już po pierwszych miesiącach zauważyli, ilu pogan zdecydowało się przejść na religię państwową. Postanowili nie zostawiać tego w rękach nieprzewidywalnego losu i działać. Ich plan powstał o wiele wcześniej niż nam się wydawało. Po prostu w chwili wcielenia go w życie niewielka garstka pogan poczuła, że nie ma już wyboru.

Księżna Anna w owej historii miała kluczowe znaczenie. Zbuntowani postanowili poszukać rady w czarnej magii. Wiadomo im było, że jest to najpotężniejsza siła w ich świecie. Liczyli się oczywiście z konsekwencjami i ceną użycia sił nadprzyrodzonych, jednak nie oczekiwali, że będą one tak wielkie. Podobno to, co się stało było pomysłem szamanki. Znalazła w swojej księdze zaklęcie przyzywające starożytne demony oraz duchy pogańskie i namówiła resztę grupy do zrealizowania planu. Była to już II połowa XIII wieku, sierpniowe słońce grzało od samego rana. Nagle po południu zaczęło się gwałtownie ściemniać. Nikt nie wiedział, co się dzieje. Wiał silny wiatr, a drzewa chyliły się ku ziemi, jakby ich pnie były lekkie niczym liście. W końcu jednak dowiedziano się, co stoi za sprawą niezrozumiałych zjawisk pogodowych. Obrzęd, który mieli odprawić poganie, wiązał się z całodziennym przyzywaniem duchów przez całą grupę nad ogniskiem. Kiedy księżna Anna dowiedziała się o ich poczynaniach, bezzwłocznie ruszyła, by ochronić ich przed złem, o którym najwyraźniej nie mieli pojęcia. Podróż w tamtych czasach trwała bardzo długo, więc księżna zdążyła w ostatniej chwili. Nie można było jej powstrzymać. Ze łzami w oczach wbiegła wprost w ciemny krąg, który stworzyli poganie. Nikt nie sądził, że to możliwe, ale pogoda pogorszyła się jeszcze bardziej. Było ciemno, wiatr był niewyobraźalnie silny, a deszcz uniemożliwiał widoczność.

Ludzie mówią, że księżna Anna próbowała zerwać krąg, ale było już za późno. Poganie nie zdawali sobie sprawy z tego, że z duchami nie można pogrywać. Zginęli wszyscy, którzy w tamtej chwili znaleźli się na owym pustkowiu. Na pamiątkę tego wydarzenia i poświęcenia księżnej Anny, zakonnicy założyli tam miasteczko - Siechnice. Podobno do dziś wieczorami można ujrzeć tam na pustkowiu przechadzającą się Annę, której duch nawet po śmierci nie opuścił tamtych ziem.

Wiele osób mówi, że to tylko legenda, ale księżna zawsze czuwała i będzie czuwać nad tym miejscem.

Przekładając stronę książki zorientowałam się, że opowieść dobiegła końca. Niesamowite - pomyślałam. Może jednak ta książka będzie dla mnie czymś, na co kiedyś spojrzę ponownie i przypomnę sobie te wszystkie wspaniałe chwile, które tutaj spędziłam, no i oczywiście naszą patronkę – dzielną Annę z Przemyślidów. Rozejrzałam się po otaczającej mnie ulicy. Może i ja spotkam ją tutaj dziś w nocy - pomyślałam z uśmiechem na twarzy.

Joanna Wojciechowicz, kl. 3e

Legenda o księżnej Annie i pewnym szpitalu...

Wiele lat temu żyła Anna Czeska. Była ona córką Przemysła Otokara I – króla Czech i Konstancji Węgierskiej. Miała wiele rodzeństwa, jedną z jej siostr była Agnieszka. Wyszła za mąż w wieku dwunastu lat za księcia Henryka Pobożnego. Razem zamieszkali na zamku na Ostrowie Tumskim. Mieli aż dziesięcioro dzieci, lecz część z nich umarła bardzo wcześnie. Każdego wieczoru z Henrykiem Pobożnym - jej mężem - oddawali się biczowaniu, w celu pokutowania przed Bogiem. Z tej krótkiej charakterystyki możecie wywnioskować, że Anna była dobrą, wielkoduszną i pobożną kobietą. Możemy domyślać się także tych cech, wiedząc, że dzięki niej powstały dwa szpitale. Jeden z nich był dawnym zamkiem Przemyslidki, a o drugim wam opowiem. Ten „drugi” przetrwał do dziś, choć pod nieco inną postacią niż placówka służby zdrowia...

W 1222 roku rzekła: „W dzielnicy wrocławskiej nie ma szpitala, lecz jest potrzebny. W związku z tym, ja, Anna Czeska wnoszę decyzję o wzniesienie szpitala w dzielnicy wrocławskiej!” Obywatele zaczęli bić brawo, cieszyli się, że mają taką mądrą i dobroczynną księżną. Od tego czasu zaczęto poszukiwania właściwej ziemi na wybudowanie owego budynku. Jednak jak wiadomo poszukiwanie gruntu na tak duży ośrodek nie jest łatwe. Dopiero w 1224 roku wzniesiono pierwsze fundamenty. Konstrukcja tak wielkiej budowli, jak wiadomo, nie trwa dnia, tygodnia czy nawet miesiąca... Oczekiwanie na taki szpital trwa lata. W tym przypadku budowa nowego ośrodka zdrowia ciągnęła się pięć lat. W tym czasie Przemyslidka sprowadziła Zakon Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą, by mogli opiekować się pacjentami w nowej klinice. W końcu 20 maja 1229 roku odbyło się oficjalne otwarcie szpitala. Pierwszą osobą, która przestąpiła jego próg była oczywiście księżna Anna. Placówka zdrowia nosiła imię Przemyslidów, gdyż Anna pochodziła właśnie z tego rodu i bardzo go ceniła. Budynek miał trzy piętra i jedną kondygnację podziemną. Na prawo od wejścia głównego była ustawiona recepcja. Tuż za nią znajdował się pierwszy korytarz z gabinetami lekarskimi oraz izbą przyjęć. Po lewej stronie był korytarz dla lekarzy i pielęgniarek. Pośrodku znajdowały się schody, jedno prowadzące na górę, a drugie na dół. W podziemiu był mały sklepik ze stolikami, przy których można było jeść. Za stołami znajdował się niewielka kapliczka. Księżna musiała zadbać o nią, ponieważ jak już opowiadałam była niestęchanie pobożna. Pierwsze piętro zajmowały sale dla chorych i duża stołówka z kuchnią. Drugie było w całości wypełnione salami dla pacjentów. Na trzecim zostały umieszczone laboratoria, pomieszczenia gospodarcze i pralnie. Ogólnie szpital na tamte czasy był dobrą placówką i w sumie nie było żadnych zastrzeżeń, gdyby nie to, że korytarze kliniki były niezwykle wąskie. Gdy ktoś chory przejeżdżał właśnie na łożu szpitalnym wszyscy musieli przytulać się do ściany, by nie pojechać razem z łóżkiem.

Powoli rozniosła się wieść o tym, że szpital w dzielnicy wrocławskiej jest otwarty. Część pacjentów z innych ośrodków zdrowia przeniesiono do nowego budynku. Księżna była uszczęśliwiona, że mogła pomóc tylu osobom. Placówka zdrowia się rozwijała, czas leciał... Władzę nad dzielnicą wrocławską przejął syn Anny - Władysław. Przemyslidka nadal przekazywała środki na klinikę, a czas mijał nieubłaganie. W 1265 roku uwielbiana przez wszystkich księżna umarła. We wrocławskiej i pobliskich dzielnicach ogłoszono żałobę.

Szpital starał się funkcjonować jak najdłużej, lecz zaczynało brakować pieniędzy i ośrodek podupadł. Widząc to kochający syn Anny - Władysław - postanowił wziąć sprawę w swoje ręce, również dlatego, że rządził wówczas dzielnicą wrocławską. Postanowił przekazać część funduszy na ów szpital i zmienić nazwę: „Klinika w dzielnicy wrocławskiej im. Księżnej Anny z Przemyślidów”. Choć sam zmarł pięć lat później, pomógł wielu ludziom. Pomyślał wówczas, że matka byłaby z niego dumna...

Placówka zdrowia jeszcze przez pewien czas funkcjonowała. Kilka fundacji wspomagało szpital, ale to było za mało. Niestety nikt nie domyślił się z ostatnich słów Anny, które brzmiały: „Przeznaczcie cały mój majątek na cele charytatywne”, że chodziło jej o wrocławski budynek z pacjentami czekającymi na zdrowie. Budowlę powoli opuszczali chorzy, pielęgniarki i lekarze, przechodząc do innych ośrodków zdrowia... Łóżka i sprzęt medyczny, także porozwożono do innych ośrodków. Ostatecznie nie było nawet komu nosić wody oraz palić w piecach. Został tylko budynek, pusty budynek bez życia....

Część mieszkańców pomyślała, że księżna Anna na pewno nie chciałaby zobaczyć swojego szpitala w takim stanie... Dopiero po wielu długich latach ruinę odbudowano, a później odnowiono. Dawne szczątki budowli znów przypominały coś, do czego można wejść, a z dawnej kliniki powstała szkoła. Pewien historyk rzekł, że patronem gimnazjum powinna zostać księżna Anna z Przemyślidów, i tak się stało...

Amelia Szukowska kl.1a

Czasy Anny z Przemyślidów – mroczne czy ciekawe ?

(rozprawka 1)

Każdy, kto cokolwiek słyszał o patronce naszej szkoły, księżnej Annie z Przemyślidów wie, w jakiej epoce historycznej żyła –w średniowieczu. Była to epoka historyczna trwająca całkiem długo, porównując z innymi – aż tysiąc lat. W tym czasie ulegała ona gruntownym przemianom na tle kulturowym, religijnym oraz technicznym. Prawdą jest, że średniowiecze jest raczej pokazywane jako "mroczne wieki", "czasy ciemnogrodu", czasy, kiedy Kościół i Inkwizycja siały terror, dławili wszelkie samodzielne myślenie, paliły na stosie za poglądy i tym podobne bzdury, ale uważam, że ta epoka była w rzeczywistości epoką pełną "tolerancji" w przeciwieństwie do późniejszych czasów, które często uważa się za wzór wolności, równości, tolerancji. Spróbuję przedstawić dlaczego nie uważam średniowiecza za czasy terroru, nienawiści i nietolerancji.

Epoką, w której zaczęto bez wątpienia piętnować średniowiecze było oświecenie. Jak wiadomo z lekcji historii, oświecenie przyjęło jako wartość poznawanie, rozum i doświadczenie. W tej epoce ludzie odrzucili Boga i przez to zaczęli się zastanawiać co poza rozumem i doświadczeniem powinno być najwyższą wartością. W wyniku ich rozmyślań wysnuto wnioski, że najważniejszy jest człowiek, jego wolność, prawa, braterstwo, równość itd. Średniowiecza zaczęto używać wtedy jako synonimu zniewolenia, gdyż panował wtedy system feudalny, wywołujący nierówności i król, który uważał, że jego władza pochodzi od Boga. Niestety prawda jest taka, że zawsze, niezależnie, jakie prawa człowiek ustanowi, zawsze będą istniały nierówności. Przykładem jest rewolucja francuska, która wybuchła

właśnie w epoce oświecenia. Jej celem było wyzwolenie się chłopów i mieszczaństwa spod władzy króla i szlachty. W wyniku krwawej wojny domowej obalono monarchę, ścięto jego głowę na gilotynie i rewolucja zatriumfowała. Niestety odkryto wtedy pewną smutną przypadłość: ktoś jednak musi rządzić tym krajem. I wtedy był to właśnie początek końca ideałów wolności, równości, braterstwa itd. W oświeceniu uważano, że średniowiecze było epoką nietolerancji, gdyż nie wolno było krytykować Kościoła. Twierdząc, że nawet jest to prawdą, oświecenie też nie wypada tu dobrze, gdyż władze rewolucyjne mordowały na wysoką skalę swoich przeciwników, często nawet za krytykę sprawujących rządy. Gdzie tu braterstwo, gdzie wolność oraz idee zawarte w Deklaracji Praw Człowieka? Dlaczego ideały budowane w oparciu o postęp i "nowoczesność" przyniosły ludziom tak wiele cierpienia, niesprawiedliwości i rozgoryczenia. Dlaczego tak się stało?

Również dzisiaj wielu intelektualistów głosi poglądy, w których potępia brak równości w średniowieczu, władzę Kościoła, powszechnie panujące zasady religijne i wszechobecną w tej opiece wiarę w Boga.. Intelektualiści ci powinni zauważyć tę przypadłość, że tam gdzie zniknął Bóg, zniknął spokój, zanikły wartości. Jaką bowiem motywację ma człowiek do starania się być uczciwym i dobrym dla innych, gdy wszyscy dookoła twierdzą, co innego, gdy bogacą się, zdobywają pieniądze, sukces, pozorne szczęście bez przestrzegania żadnych reguł, praw? Gdy nie wierzymy, że po tym życiu istnieje takie, które wynagrodzi nam to, że pośród zła zachowaliśmy się porządnie? Związek Radziecki, państwo, które odrzuciło religię – "opium dla ludu" oraz wszelki podział na biednych i bogatych, robotników i burżuazję, państwo, które obiecało, że każdy jego obywatel będzie szczęśliwy, dostanie według potrzeb, o ile będzie posłuszny władzy komunistycznej, zgotowało swym ludziom piekło i kilka dekad terroru, idei wprowadzanej na siłę, mordowania ludzi tylko po to, żeby wypełnić lukę w papierach jakiegoś urzędnika państwowego – oto państwo, które stało się przeciwieństwem średniowiecza! Państwo szczęścia, wolności bez Boga i nierówności!

Nie staram się gloryfikować średniowiecza jako epoki szczęścia i dobrobytu! Uważam, że miała ona swoje plusy i minusy, jednakże nie należy jej nazywać "mrocznymi wiekami" ani "ciemnogrodem". Myślę, że porównanie domniemanego ciemnogrodu z "cywilizacjami szczęścia" mogło dać do myślenia niektórym osobom, które uważają, że szczytem szczęścia człowieka jest odrzucenie zasad moralnych, wszelkiego posłuszeństwa i zobowiązań i rzucenie się w otchłań wolności bez żadnych ograniczeń. Wolność wiąże się z odpowiedzialnością, której żaden człowiek nigdy nie może w pełni zlekceważyć.

Warto czasem zajrzeć w ducha średniowiecza i spróbować popatrzeć na tę epokę nie tylko przez pryzmat pogardy dla jej mentalności, ale zauważyć też plusy i wyciągnąć z niej rozsądne wnioski.

K. Adamowicz kl. 3E

Czasy Anny z Przemyślidów – mroczne, czy ciekawe?

(rozwprawka2)

Księżna Anna z Przemyślidów, żona Henryka Pobożnego i patronka naszego gimnazjum żyła w średniowieczu, dokładniej w latach 1201-1265. Zastąpiła jako fundatorka świętyń i zakonów. Ufundowała budowę Klasztoru Franciszkanów we Wrocławiu, który później został zniszczony podczas najazdu mongolskiego. Jednak księżna zajęła się jego odbudową. Rok po śmierci męża pokryła koszty budowy klasztoru Benedyktynów w Krzeszowie. Sprowadziła

także do Polski Zakon Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą. Był to Zakon Szpitalników opiekujący się chorymi. Otrzymali od Anny pierwsze budynki szpitalne, a później jej pałac, który przeznaczyci na szpital. W 1257 roku księżna sprowadziła do Wrocławia zakon klarysek, a trzy lata później ufundowała niewielki kościół pod wezwaniem św. Klary. Jej czasy były moim zdaniem mroczne, a życie w nich było ciężkie, co postaram się uargumentować poniżej.

Średniowiecze było epoką kojarzącą się z niskim poziomem edukacji społeczeństwa, słabo rozwiniętą medycyną, wiarą w różne zabobony, które nie sprawdzały się w życiu codziennym i krótką żywotnością ludzi. Czytanie i pisanie w tamtych czasach nie było czymś normalnym tak jak teraz, takie umiejętności posiadali tylko nieliczni, najczęściej duchowni lub bogaci władcy. Nurtem przewodnim średniowiecza była głęboka wiara i gorliwe modlitwy do Boga. Ludzie uznawali swój ziemski byt za coś, co muszą przeżyć w cierpieniu i wypełnić swego rodzaju misję, aby zasłużyć na miejsce w niebie. Usposobienie ludzi było inne. Radość gościła w ich sercach stosunkowo rzadko. Częściej umartwiano się i pokutowano. Ideologia średniowieczna nie polegała na dążeniu do szczęścia, lecz na stawianiu się doskonalszym, czyli bliższym Bogu. Ponieważ według średniowiecznych ludzi to on był przyczyną, skutkiem i sensem wszystkiego. Pobożność była aż przesadna. Biczowano się, podejmowano umartwienia fizyczne i duchowe, wszystko po to, aby zjednoczyć się z Bogiem. Była to epoka dosyć prymitywna, brak podstawowych zasad higieny, mało skuteczne metody leczenia powodowały dużą umieralność, nie prowadzono wtedy żadnych badań naukowych, nauka prawie się nie rozwijała, panował wszechobecny ciemnogród i zabobon. Średniowiecze jest ponure też ze względu na śmierć, która przychodziła po ludzi szybko i wielu zabierała ze sobą. Dlatego właśnie małżeństwo w wieku kilkunastu lat nie było niczym dziwnym, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że średnia długość życia wynosiła mniej więcej 40 lat. Kościół miał wtedy ogromny posłuch, co dawało mu władzę, przez to mógł kontrolować prostych, niewykształconych ludzi, a ci słuchali go bez słowa sprzeciwu. Byli jak owce we mgle, nie zastanawiali się nad tym, co faktycznie się dzieje w ich życiu, podążali ślepo tam, gdzie im kazano. Ludzie byli zupełnie nieoświeceni w kwestii budowy ludzkiego organizmu, nie mieli pojęcia o układzie słonecznym, nie zawsze umieli liczyć, ogólnie nie widzieli zbyt wiele. Nie oddzielali nauki od wiary. Popularne były nauki św. Augustyna i teoria teocentryczna. Byli łatwowierni i bardzo podatni na perswazję. Filozofia głoszona w tamtych czasach przez kościół doprowadziła do takich wydarzeń jak wyprawy krzyżowe i krwawe nawracanie niewiernych, palenie na stosie, (np. jeżeli wystąpiło podejrzenie o uprawianie czarów i kontakty z czarną magią), tępienie heretyków za podważanie autorytetu kościoła, sprzedawanie odpustów i stanowisk kościelnych... A przecież dekalog mówi „nie zabijaj”, „nie kradnij”, słyszy się często znaną formułkę „miłuj bliźniego jak siebie samego”, ale co z tego jeżeli i tak ginęły setki niewinnych ludzi. Kolejnym argumentem wskazującym na posępny charakter czasów średniowiecza jest panujące powszechnie hasło „Memento Mori”, znaczące tyle co „pamiętaj o śmierci”. W przeciwieństwie do starożytności, gdzie hasłem epoki było radosne „carpe diem” oznaczające „chwyć dzień”, tutaj mamy do czynienia ze smutną, dramatyczną i przynębiającą sentencją, bo raczej śmierć nie kojarzy się pozytywnie. Końca egzystencji nie da się niestety uniknąć, ale uważam, że mimo wszystko powinniśmy się starać dobrze wykorzystywać swój ziemski czas, przeżywać go radośnie,

czerpać z niego jak najwięcej. Średniowiecze jako epoka kojarzone jest raczej źle przez zacofanie, bezduszość ludzi, cierpienie i przesadną, ale nieuczciwą pobożność. Dlatego jestem zdania, że życie w tamtych czasach musiało być dla księżnej Anny trudne, ale nie miała niestety innego wyjścia. Jej mąż zginął na wyprawie krzyżowej, a jego ciało zostało zmasakrowane. To również stanowi swego rodzaju argument, za tym, że w średniowieczu wcale nie żyło się łatwo. Straciła bliską osobę, nie miała na te wydarzenia wpływu. Została wdową, musiała radzić sobie sama, a oprócz tego dbać o wychowanie swoich synów. Nieważne, czy chciała, czy nie – musiała pogodzić się z prawami, jakimi rządziła się jej epoka.

Podsumowując, uważam, że czasy księżnej Anny z Przemyślidów były bardziej przykre niż ciekawe. Oczywiście, nie wykluczam, że średniowiecze mogło być chwilami również piękne, czy interesujące. Po średniowiecznych przodkach pozostała nam spuścizna kulturowa w postaci dzieł literackich, budowli gotyckich i romańskich oraz obrazów i rzeźb. Są one bezcenne dla świata sztuki i dowodem na to, że ludzie w każdym czasie historycznym dążą do szczęścia i piękna na ziemi.

Karolina Mroczkowska

Legenda o Annie z Przemyślidów

Dawno, dawno temu żyła sobie piękna księżna Czech. Jej ojciec – król tego państwa – Przemysław Otokar oświadczył, że córka wyjdzie za młodego Henryka Pobożnego. Ich małżeństwo było spokojne i pełne zrozumienia. Aż pewnego dnia jej mąż zginął w bitwie pod Legnicą. Były to czasy mroczne i okrutne toteż odcięto mu głowę. Trudnili się długo, aby odnaleźć ciało. Dopiero Anna pomogła w znalezieniu. Istotnym elementem była tajemnica znana tylko Annie, iż jej mąż miał sześć palców.

Po śmierci męża, Annę nawiedzały koszmary. Dotyczyły one jej męża i jego śmierci. Każdej nocy budziła się nagle krzyżąc, choć wcale nie chciała. W związku z tym, że po śmierci męża księżna z rozpaczy chorowała, zalecano jej przeróżne kuracje pomagające zasnąć. Jedni proponowali jej napary z lawendy, inni zalecali zimne kąpiele. Nic jednak nie pomagało młodej księżnej. Aż do pewnego wieczoru. Był środek nocy, lecz Anna jeszcze nie spała. Jak zawsze męczyły ją koszmary. Jeżeli o nich pomyślała momentalnie przestawało jej się chcieć spać. Wpatrzona w obraz myślała o Henryku. Obraz przedstawiał klasztor, który został zbudowany dzięki jej mężowi. Nagle zaczął padać deszcz. Anna spojrzała w okno, lecz nie zobaczyła nic szczególnego oprócz starego, zniszczonego klasztoru. Wróciła pamięcią do dnia, w którym jedna z zakonnice przyszła do niej, prosząc o zbudowanie nowego klasztoru. Anna wtedy nawet nie ruszyła palcem, aby pomóc w budowie. Patrząc na ten rozpadający się klasztor, zadała sobie w myślach pytanie „czy Henryk pomógłby zbudować nowy klasztor?”. Bez chwili wahania wiedziała co powiedziałby jej mąż. Henryk powiedział by „tak”. Pod nagłym przypięciem nieznannej energii wstała z łóżka, ubrała się i pobiegła do klasztoru, budząc wszystkich. Zakonnice miały najpierw trochę żalu do Anny, bowiem klasztor to miejsce zamknięte i dostępne tylko dla zakonnice i nikogo z zewnątrz. Słyszając jednak to, co

ogłosiła Anna nie miały już nic złego do zarzucenia. Klasztor miał być zburzony, a następnie na nowo zbudowany. Tej nocy, gdy spała nie miała żadnych koszmarów. Anna zbudowała jeszcze potem wiele innych klasztorów w Czechach i nie tylko. Sprowadziła też Zakon Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą, który opiekował się chorymi. Po śmierci księżna przekazała swój pałac na szpital.

Ów klasztor, który w deszczową noc oswobodził Annę z koszmarów znajduje się w Krzeszowie. Niejedni turyści twierdzą, że Anna pozostawiła tam swoje koszmary i lęki. Podczas zwiedzania można podobno usłyszeć krzyki przerażonej Anny...

Julia Ejkszto kl.1a

KSIĘŻNA ANNA z PRZEMYŚLIDÓW

Anna Przemyślidówna urodziła się w 1204 roku, żyła do 23 czerwca 1256 roku, zmarła w klasztorze Klarysek we Wrocławiu. Była córką króla Czech, Przemysła Ottokara I Przemyślida oraz córki króla Węgier – Konstancji Arpadówny.

Prawdopodobnie od 1216 roku była żoną Henryka II zwanego Pobożnym, wielkiego księcia krakowskiego i zwierzchniego księcia Polski, księcia wrocławskiego. Miała liczne rodzeństwo, a także czworo braci i sióstr przyrodnych. Pobierała naukę w klasztorze Klarysek w Pradze. Była matką trzynastoorga dzieci, po śmierci Henryka II, który zmarł w bitwie pod Legnicą w 1241 r., występowała w roli mediatora synów w zatargach przy podziale Śląska. Ponadto sprowadziła na Śląsk Szpitalników z Czerwoną Gwiazdą, którzy w 1253 roku założyli Siechnice.

Ufundowała klasztory: Franciszkanów i Klarysek oraz szpital Św. Elżbiety we Wrocławiu. Po śmierci księcia Anna musiała przejąć władzę w imieniu syna Bolesława, zwanego potem "Rogatką". W chwili śmierci ojca mógł mieć od szesnastu do dwudziestu jeden lat i już wtedy nie cieszył się dobrą reputacją. Anna prowadziła pobożne życie, z czasem zrzuciła świeckie szaty i choć formalnie nie wstąpiła do klasztoru, to nosiła suknie zakonne. Mając dość pokaźny majątek, ufundowała klasztor Franciszkanów we Wrocławiu, przy którym zamieszkała, jako wdowa, dodatkowo wyasygnowała klasztor Klarysek oraz szpital Świętej Elżbiety. Fundacje te wiele lat wspomagała pieniądze, dbała o potrzebne wyposażenie.

Pod koniec życia oprócz dobrowolnych umartwień, cierpiała z powodu kalectwa; choroba reumatyczna unieruchomiła jej nogi, musiano ją nosić wraz z krzesłem do kościoła. Zmarła 26 czerwca 1265 roku. Miejsce jej spoczynku znajduje się w kaplicy przy klasztorze Klarysek we Wrocławiu. Jest tam także nekropolia piastowskich książąt. Opiekują się nią siostry Urszulanki.

Daria Prask, kl. 3e